№ 77. Warszawa, Wtorek 12/24 Czerwca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 1 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Prospera B. Febronji P. M.
Wschód słońca o g. 3 m. 41.—Zach. o g. 8 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez dyplomy CESARSKIE z dnia 15 Kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu św. Stanisława klasy 1éj: naczelnik garnizonów artyleryjskich okręgu Południowego, jenerał-major Samojłowicz 1y; wice-dyrektor departamentu artyleryjskiego ministerstwa wojny, jenerał-major Semenow 2gi, i dowódca Sestrorieckiéj fabryki broni, jenerał-major Ignatjew 2gi.

— Rada administracyjna mianowała księdza Kacpra Kotkowskiego, kanonika honorowego Kaliskiego, proboszcza w Cmielowie, regensem domu pokuty zdrożnych księży na Łysej Górze.

Heroldja Królestwa Polskiego. — Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w skutku jéj przedstawienia uznanemi zostały decyzją ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, w dniu 28 Maja (9 Czerwca) r. b. zapadłą, za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o szlachectwie, niżéj wymienione osoby: Bajkowski Adam-Leopold, h. Lubicz; Bałandowicz Józef, h. Habdank; Brzozowski Jan-Konst., h. Korab'; Brzozowski Józef-Gabrjel, t. h.; Czarkowski Mateusz, h. Habdank; Dunin Karol-Marcin, h. Łabędź; Fischer (Fiszer) Rajmund-Gracjan, h. Taczała; Fischer (Fiszer) Fran., t. h.; Fischer (Fiszer) Józef-Tomasz, t. h.; Gano Mikołaj-Michał, h. Rawicz; Godlewski Mateusz, h. Gozdawa; Guziński v. Guzowski Wład.-Andr.-Antoni, h. Jastrzębiec; Guziński v. Guzowski Wiktor-Konstanty, t. h.; Hurtig Karol-Leopold; Jamiołkowski Antoni-Fran., h. Doliwa; Jankowski Antoni, h. Korab'; Jerzykiewicz Juljan-Piotr, h. Leliwa; de Johne Juljusz-Ferdynand; de Johne Fran.-Edward; de Johne Alex.-Albert; de Johne Konst.-Gustaw; de Johne Karolina-Wilhelmina (zamężna Zawodzińska), de Johne Aurelia-Alexandryna; de Johne Matylda-Salomea (zamężna Busse); Karczewski Karol-Stanisław-Józef, h. Jasieńczyk; Karwowski Stan. syn Pawła, h. Pniejnia; Kąsinowski Michał, h. Nałęcz; Krzycki Stanisław, h. Kita; Libicki Konst.-Izydor-Józef, h. Jelita; Łapiński Wojciech, h. Lubicz; Łasiewicki Franciszek, h. Rola; Marurkiewicz Adam, h. Pobóg; ksiądz Mężyński Leop.-Szymon, h. Kościesza; Milewski Adam, h. Bończa; Moraczewski Stan., h. Cholewa; Pułkowski Józef Antoni-Ludwik, h. Prus 1mo; Stpiczyński Stanisław, h. Habdank; Sulimierski Józef, h. Starykoń; Tworkowski Wincenty-Jan, h. Hamerstein; Wierciszewski Karol-Wojciech, h. Kościesza; Witkowski Roman-Paweł-Tadeusz-Erazm, h. Nowina; Żebrowski Józef. — W Warszawie dnia 1 (13) Czerwca 1856 r. — Prezes, członek rady administracyjnéj, senator, tajny radca, Tymowski. — Naczelny sekretarz, Rożyński.

— W dniu 15 (27) czerwca, poczynając od godziny 11éj z rana, odbywać się będzie w Warszawskim Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych popis roczny. Zwierzchność instytutowa uprasza szanowną publiczność, aby akt ten obecnością swoją zaszczycić raczyła.

— Na sobotniém posiedzeniu centralném Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, mianowany został naczelnikiem sekcji ochron, członek towarzystwa, Adam *Bartoszewicz*, b. inspektor szkół rządowych; oraz zaproszeni zostali do grona członków tegoż towarzystwa, WW. Jan *Netto*, były urzędnik, emeryt, i Michał *Szymanowski* urzędnik.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 75. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 76.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rs. 101 k. 25.— Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17.— Kupon Obl. rs.—k. 92³/₈. Listów zastaw. kop. ¹/₆. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs.—kop. 98¹¹/₁₈.

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz 14 Czerwca 1856 roku.

Wybory. — Uczty przyjęte i odmówiona. — Mała odpowiedź na wielki zarzut. — Teatr i p. Żułkowski w Żytomierzu — Koncerta na dochód ubogich.

Wybory nasze zakończyły się dwa dni temu, obiorem gubernialnego marszałka. Na godność tę wyniesiono większością wotów tak znakomitą, iż powiedzieć można, że jednomyślnie, JW. Karola Mikulicza, b. marszałka pow. Nowogrodzko Wołyńskiego. Zasługą wieńczącą to imie, jest miłość swojego ogółu, więc wątpić nie można, że wypełniać będzie ile mu sił starczy wszystkie obowiązki swojego urzędu, nie szczędząc życia i mienia, bo już był takim, i być takim stało się jego życia zasadą. Ale nietylko obiór gubernialnego marszałka odbył się tak zgodnie i tak szczęśliwie dla prowincji; tak samo prawie było z obraniem wszystkich znaczniejszych urzędników. Ledwie niejednomyślnie wyniesiono na godność prezesa Izby cywilnéj (drugiéj instancji sądowéj) wielce dostojnego obywatela owruckiego powiatu JW. Romualda Rudnickiego, a na prezesa Sądu sumiennego JW. Władysława Bożydara Podhorodeńskiego; jednomyślnie zaś obwołano kuratorem żytomierskiego gubernialnego gimnazjum JW. Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Z radością więc wam donoszę, że wybory dzisiejsze odbyły się pod kierunkiem tego uległego poddania się życzeniom większości, z którego wynika jedność serc i umysłów, i niezachwiana harmonja społeczna. To dowodzi, żeśmy się bardzo poprawili z owéj niezgody i zapaśnictwa w kole naszego publicznego życia, za które nas okrzyczano na świat cały, i należy nam przyznać pewne podniesienie pod wieloma względami. Szkoda tylko, że ucztowano do zbytku jakby za czasów saskich. Na cześć każdego utrzymanego w powiecie marszałka, powiat ten wyprawiał biesiadę pod gustownym namiotem, urządzonym w ogrodzie przytykającym do restauracyjnego domu. Tam spijano liczne toasty w pośród uniesień radości i najczulszego wylania się serc, a takich biesiad było więcéj dziesięciu, a każda grubo kosztowała; wielka więc szkoda takiego wydatku w naszych krytycznych czasach. (a) Dopiero gdy z kolei postanowiono wyprawić ucztę dla marszałka powiatu Łuckiego Piotrowskiego, ten przyjąwszy z wdzięcznością oświadczenie, wyraził życzenie, aby skła-

(a) Dodamy tu dla usprawiedliwienia naszych wołyńskich współobywateli wyjątek z innéj korrespondencji z Żytomierza z dnia 12 Czerwca r. b. „Liczne wprawdzie mieliśmy obiady i bale, lecz zaledwo jedne zaprosiny podejrzywać by można o chęć pozyskania popleczników, dla niemiłowanego przez ogół aspiranta. Wszystkie zaś inne urządzone były, albo dla wyrażenia należnego szacunku, dla znakomitych dostojników naszéj prowincji, albo powiaty gościły swoich marszałków, po dokonanym obiorze. Opinja dobrze myślących, niewiele więcéj pragnie—bijąc tylko przeciw ściśle wyborowym festynom, używanym za lep dla głów słabych fizycznie i moralnie.“ (Przyp. Red.)

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego

PRZEJRZANE, UPORZĄDKOWANE, OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Kiedy ustała bojaźń rzezi i komety, mającéj połączyć morze Czarne z Baltyckiem, w końcu sierpnia ojciec nas odesłał z powrotem do Swierszczowa; nie byłem więc już świadkiem licznych balów i zabaw, które przy końcu uświetniły trybunał, ani też nie widziałem limity trybunału, słyszałem tylko że deputaci województw polskich skromnie i oszczędnie utrzymujący się, uzyskawszy odstępstwo od deputatów ruskich ziem i województw, otrzymali po kilkaset dukatów ze skrzynki z luit sądowych zebranych, w nadgrodę prac swoich. W kilka dni po limicie mój ojciec wrócił do Swierszczowa, w przejeździe swoim odwiedził go Ignacy Trypolski. Poznałem późniéj Napoleona i Antoniego Trypolskich braci rodzonych deputata. Za tę posługę ojciec mój od ziemian swoich na następnych sejmikach, otrzymał laudum, to jest podziękowanie, a przez króla został mianowany łowczym chełmskim (15).

Opisałem to wszystko co w méj pamięci pozostało, opuszczając drobnostki. Uwagi moje są dziecinne, bo też przypomnienia moje z wieku młodocianego pochodzą, miałem bowiem w Lublinie dopiero lat dziesięć i to jeszcze nieskończonych.

XII

LIBERJA W LUBLINIE.

Służba na trybunałach, kontraktach, inna po domach obywatelskich. Zuchwalstwo któremu trudno było zaradzić. Ronty po ulicach. Ustęp o frycowaniu. Kary. Marszałek służby i jego assessorowie.

Teraz opiszę usługę dworską panów polskich, z własnych postrzeżeń i z opowiadania osób drugich, wiekiem dojrzalszych odemnie, a naocznych świadków ówczesnego życia.

Nic okropniejszego, nicszkaradniejszego w towarzystwie ludzkiem wystawić sobie nie było można, jak za tych czasów, służalca panów polskich zebranych na trybunał lubelski, jakoteż na kontrakty w Dubnie. Różne ich były nazwiska. Byli to kamerdynerowie, fryzjery, hajduki, strzelce, huzary, kozaki, lokaje, żupanowi i kurtkowi służalce i luzaki panów wojskowych, przystojnie ubrani, a nawet niektórzy z kosztownego sukna strój nosili, guzami srebrnemi i galonami złotemi i srebrnemi i burtami jedwabnemi przystrojeni, przytem byli to ludzie piękni, dorodni, zgrabni i dobrze utresowani.

Druga klassa podrzędna składała się ze stangretów, furmanów, forysiów, masztalerzy, i to nie łączyło się z usługą domu, równie z ludzi zdrowych, silnych, pięknych i dobrze wygadanych.

W domowem odosobnieniu po dworach obywatelskich, byli to ludzie uzdatnieni do swego powołania, znali służbę doskonale; wygadane i ośmielone dworaki, grzeczni, usłużni, nadskakujący na skinienie pana lub gościa, przezorni i baczni, domyślni i uprzedzający w usługach z przymileniem. Szkoda lub kradzież popełniona w domu obywatelskim, była hańbą dla całéj służby chrześćjańskiéj i dopókąd nie odkryto jéj, plama i zakał spadały na wszystkich dworaków, którzy znajdując się gdzie ze swym panem w gościnie, bywali z pogardą za to nie

(15) 27 listopada 1790 jak wyżéj mówiliśmy. J. B.

dkę tę oddano do szafunku na rzecz biednych, a u niego przyjęto niekosztowny obiadek.

Co się zaś tyczy zarzutu uczynionego w Obrazie Wołynia przez p. J. I. K., iż Wołyń pozostaje po za innemi prowincjami naszemi na drodze przemysłu, handlu, a nawet rolnictwa, przyznam że tak jest w istocie, ale i na to zgodzić się potrzeba, że wielkie przedsięwzięcia handlowe i przemysłowe, dopiero mogą wtedy osiągnąć pożądane skutki, gdy są prowadzone albo przez stowarzyszenia, albo wielkich ziemskich właścicieli. Tymczasem u nas o pierwszych ani wspominać, a co do drugich, to na całym Wołyniu oprócz jednego znacznego majątku księcia Sanguszki, inne wraz ze swoimi przedstawicielami, albo zupełnie zniknęły, albo tak podupadły, że słabe tchnienie życia wydają.

Książę Sanguszko ma w Sławucie fabrykę wybornych sukien i kołder, kilka fabryk cukru pierwszego rzędu, papiernię na wielką skalę. i na stopniu zupełnéj doskonałości, a stajnia jego w całym kraju znana. Mieliśmy nieodżałowanego Hr. Augusta Bielińskiego, który rozpoczął był olbrzymią fabrykę lanego żelaza, włożył w nią miljony i gdyby mu śmierć nieprzeszkodziła, byłby ją postawił na wysokim stopniu doskonałości. Hr. Maurycy Ożarowski tak wzorowe zaprowadził płodozmienne gospodarstwo, iż można je uważać za szkołę; płużki zaś swoje udoskonalone, w czarnoziemi nawet tylko parę wołów potrzebujące, rozpowszechnił po całym Wołyniu i daléj. Ale co gorszą jest prawdą, to to że wielu nowo-powstałych miljony posiadających panów, kiedy dochodzi do posiadania ziemi, to już na tem przestaje i w gospodarstwie najmocniéj trzyma się rutyny, na ich więc nieczynności i spoczynku leży cała odpowiedzialność za nierozwijanie się krajowego bogactwa, chociaż z drugiéj strony największą może przyczyną stagnacji handlowéj i przemysłowéj jest nasze położenie jeograficzne, wielka odległość do portów, brak dobrze utrzymanych rzek spławnych, i dróg komunikacyjnych.

Teatr nasz ma się dość ubogo. Po śmierci Fedeckiego pozostała z celniejszych jedna tylko pani Fabijańska i robiący postępy pan Taraszkiewicz ale że teatr nasz zostaje pod bezpośrednią opieką naczelnika gubernji i gubernialnego marszałka, więc pewna jest, że wkrótce postawiony będzie na lepszym stopniu. Jakoż już dziś dyrekcja weszła w umowę z najsławniejszym z polskich aktorów, artystą warszawskiego teatru, panem Żółkowskim, względem dania 12 reprezentacji w przeciągu 4ch tygodni, począwszy od 1 sierpnia b. r.

Dodam jeszcze, że w czasie wyborów złożono amatorski teatr i grano na dochód ubogich, polską, rosyjską i francuzką sztuki z tańcami dzieci, a osobno był koncert, na którym grały, śpiewały i tańczyły równie na dochód ubogich, uczennice tutejszego pensjonu. *K.*

— Donoszą nam z Suwałk pod dniem 16 Czerwca.

Po dość chłodnych pierwszych dwunastu dniach czerwca w dniach 12, 13 i 14 to jest w ostatni piątek, sobotę i niedzielę mieliśmy bardzo mocne upały, tak, że w południe termometr Reaumura wskazywał do 24 stopni ciepła w cieniu. Skutkiem też tak podniesionéj temperatury w niedzielę około godziny 3 i pół po południu, przy stałym wietrze zachodnio południowym, ukazała się w stronie północno - zachodniéj chmura, która z nader silnym wichrem nadciągnęła po nad Suwałki i spotkawszy się z innemi chmurami w kierunku stałego wiatru idącemi, lunęła na Suwałki ulewnym deszczem, a następnie sypnęła gęstym i grubym gradem, który dochodził wielkości orzechów tureckich i padał około dziesięciu minut. Przy tém deszcz tak był ulewnym, że rynsztoki zmieniły się w pieniące się potoki, a wiatr tak był silnym, że kilka stodół miejskich wywrócił. Po burzy wiatr północny miejsce spustoszenia niezmiernie ochłodził powietrze.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 19 Czerwca. Królowa, książe Albert i książęta Fryderyk-Wilhelm pruski i rejent badeński, zaszczycili wczoraj swoją obecnością teatr Lyceum, gdzie sławna Ristori występowała w roli Marji Stuart. Po południu Królowa ze swemi gośćmi zwidziła pałac kryształowy w Sydenham, gdzie po raz pierwszy urządzone przez pana Paxton fontanny i inne sztuki wodne były w ruchu. Wszystkie te sztuki wodne puszczone razem dają 11,788 promieni wytryskujących i przedstawiają 120,000 galonów wody na minutę.

Liczne okręty amerykańskie stojące w Liwerpoolu, wywiesiły wczoraj flagę angielską obok amerykańskiéj, na znak radości z powodu przypuszczalnego załatwienia nieporozumień między dwoma narodami.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, sir F. K e l l y zaprojektował trzecie odczytanie bilu o traktacie zawartym z nawabem Suratu.

V e r n o n S m i t h oświadczył, że rząd gotów jest w razie śmierci nawaba wypłacać żyjącym obecnie potomkom jego aż do ich śmierci roczną pensję 15.000 fst.

Major R e e d. Pozwalam sobie zapytać szanownego deputowanego z Inverness, czy przy układach prowadzonych obecnie między Anglją i Stanami Zjednoczonemi, zamierza przedstawić swoją na jutro zapowiedzianą mocję.

Pan B a i l l e. Z radością chwytam tę sposobność oświadczenia Izbie jak zamierzam postąpić w téj sprawie. Ponieważ z wielu stron dano mi do zrozumienia, że interes państwa ucierpiałby na tem gdyby przy obecnych stosunkach wprowadzono rozprawy nad kwestją amerykańską, przeto zrzekam się mojego wniosku. (Oklaski zadowolenia). Zarazem jednak oświadczam zupełnie stanowczo, iż moje pierwotne zdania względem tego przedmiotu, nie uległy żadnéj zmianie. Przeciwnie treść przedłożonych nam dokumentów utwierdziła mię w przekonaniu o słuszności moich opinji i jeśli cofam mój wniosek, to dla tego tylko, że nie chciałbym nic takiego uczynić, coby mogło wydawać się szkodliwem interesowi kraju.

G. H. M o o r e. Żałuję niezmiernie, że szanowny członek z Inverneshire zrzekł się swego zamiaru, który lepiéj niż ktokolwiek inny mógłby spełnić, tem bardziéj żałuję, że przyjaciele pana Baille zdają się być zadowoleni z téj jego abdykacji, ale chociaż ta strona Izby zrzeka się obowiązków opozycji, to jednak Izba niepotrzebuje bynajmniéj zrzekać się obowiązków parlamentu. Ja przynajmniéj nie zrzekam się przywileju niezawisłego członka parlamentu, wezwania Izby aby otwarcie objawiła swoje zdanie w każdéj kwestji w któréj objawienie swojéj opinji uzna potrzebą dla dobra ogólnego. Dla tego zapowiadam, że lada dzień, skoro mi się sposobność nadarzy i w formie jaka mi się zdawać będzie najwłaściwszą, wyprowadzę na stół sprawę amerykańską.

(Preussischer St. Anzeiger).

— Przypadek któremu starożytni stawiali osobne świątynie, nie raz ważną gra rolę w rzeczach ludzkich, a umieć pochwycić sposobność kiedy się pomyślnie przedstawi, jest najpewniejszym środkiem zapewnienia sobie powodzenia. Opozycja przedwczoraj dowiodła swojéj zręczności w tym względzie i zadała gabinetowi niespodzianą klęskę.

Podczas kiedy znaczna liczba członków, naturalnie prawie wyłącznie ministerjalnych, układała starannie włosy i zawiązywała sztywne białe krawaty aby się udać na bal dworski, deputowani opozycji zgromadzili się w Izbie w jak największym komplecie, chociaż przedmiot rozpraw nie wiele miał ważności.

W Irlandji wychowanie ludności odbywa się bez interwencji bezpośredniéj nauki religijnéj, to jest, że tam nie uczą się ani biblji ani katechizmu. System ten niedopuszczający rywalizacji religijnéj, z powszechnem zadowoleniem jest widziany. W obecnéj chwili znajduje się 5,178 szkół w Irlandji do których uczęszcza około 550,000 dzieci. Szkoły te utrzymywane są za pomocą corocznych wsparć wyznaczonych przez parlament. Otóż mieszkańcy stronnictwa anglikańskiego żądają, aby część tych wsparć rocznych została przeznaczoną na utrzymywanie szkół wyłącznie protestanckich.

Rząd pragnie ile możności zastąpić system narodowy, to jest łączenie dzieci wszelkich wyznań we wszystkich szkołach, sprzeciwia się rozdzieleniu wsparć z powodu, że szkoła anglikańska w Irlandji niezmiernie jest bogatą, chociaż stosunkowo nie liczną ma ludność, nareszcie że niegodnem byłoby zmuszać ludność katolicką, aby płaciła podatki na rzecz, mającą jedynie przynosić korzyść protestantom.

Opozycja rozpoczęła od zaproponowania adresu do Jéj K. Mości z prośbą, o niejakie modyfikacje w systemie narodowym wychowania w Irlandji. Po długich rozprawach wniosek ten został zatwierdzony większością 113 głosów przeciw 103, przy licznych oklaskach opozycji, która najzupełniéj nie spodziewała się tak łatwego i dobrego powodzenia.

Zapewniają, że lord John Russell ma być posła-

---

wpuszczani do domu. Przytem pracowici, jeżeli nie byli to strzelce, ptaszniki, rybaki, każdy przynajmniéj jakieś rzemiosło umiał, i byli z nich krawcy, szewcy, rymarze, stolarze, ten sieci wiązał, ów koszyki wyplatał, a każden z nich kucharstwo umiał i więcéj byli pożytecznemi w domu, jak dzisiejsza próżniacka usługa, choć sowicie płatna.

Tak było po domach obywatelskich, gdzie bat srogi wpajał w nich moralność, bogobojność, uniżoność, grzeczność i łagodność. Lecz jak tylko zgromadzili się dworscy licznie w Piotrkowie, Lublinie i Dubnie, przybierali postać groźną, złośliwą, i niechętną dla swych panów, stawali się wrogami szkodliwemi dla swych właścicieli. Kraj polski nie miał natenczas instytucji policyjnych i porządku wewnętrznego, nie zapewniał nikomu bezpieczeństwa i spokojności, siła siłę zdolna była odeprzeć, bez pośrednictwa rozwagi i sądu, i chociaż marszałek trybunału miał powagę królewską, a wszystko jemu ulegało co było w mieście i co było za miastem o milę, nie miał jednak straży wewnętrznéj dostatecznéj na to żeby mógł pokonać zuchwałość służalców trybunalskich. Nie było tego w Warszawie pod bokiem króla, bo tam marszałek wielki lub nadworny ze swym sądem, ze strażą gwardji królewskiéj i municypalności, powściągał wszelkie zuchwalstwo. — Tu zaś marszałek trybunału, z małą garstką wojska, najczęściéj wiwatowego nie był w stanie poskromić nawet prawie ulicznéj swywoli.

Jak się zjechali możni obywatele do Lublina i duża ilość służalców zebrała się, całe ich zgraje, dużo w mieście robiły huku. Gdy hurmem np. przybyli na jakie miejsce balu, obiadu i reduty, na teatr, lub widowisko publiczne, za swojemi panami i paniami, zająwszy przedpokój lub sień, lub też podwórze przy wchodzie do domu, zaczynali gawędzić pomiędzy sobą. Wnet powstawały między niemi śpiewy, gwizdania i krzyki, które dawały się słyszeć w pokojach ale co ich to obchodziło? Opowiadają jeden drugiemu zwyczaje i zdarzenia w domu swego pana, jego życie, sposób rządzenia się, a razem wyjawiają się tutaj najskrytsze tajemnice błędów i ułomności ludzkich, których świadkami byli, o których kiedykolwiek słyszeli. Gdy się panowie zaczynają rozjeżdżać, wtenczas to było ich pole popisywania się z konceptami ostremi, sypią się naraz wyrazy najnieobyczajniejsze, sromotne, rzucają się przekleństwa, łają wszyscy karczemnemi wyrazami, wymyślają na panów i panie, niejedną tam elegantkę spryśnięto wodą z sikawki lub z piórka, sadzą osypano i nie jedna niewinność usłyszała wyrazy, których dotąd nie znała. Gdy słudzy przy panach swoich pełnią służbę powinną, jak być należało, wtedy ich koledzy wyrazami najobrzydliwszemi przechodzących lżą i niweczą. Nie było na to innego sposobu, jak milczeniem z cierpliwością na wszystko odpowiadać, ofuknąć się albowiem lub dać zaczepkę, było to się narazić na przykrość, którą dosyć długo można było pamiętać.

Kiedy szara noc uwalniała tych urwisów od usługi panom, wymykali się zręcznie na miejsca poprzednio już umówionéj i zapowiedzianéj schadzki, i tam zebrani licznie, rozpoczynali swe hulanki, po szynkach, garkuchniach i innych miejscach publicznych; tam obuwie, bielizna i fraki panów dodawały im strojów. Zgromadzeni licznie żartowali sobie z rontu i z patrolów wojskowych, bo niepodobna ich było rozpędzić i zabrać niewielką siłą wojskową. Gotowi byli zawsze swą mnogością dać odpor, a w razie zaczepki nie obeszło się bez rozlewu krwi. Oficerowie rontu doradzali grzecznie, że pora nocna i że czas opuścić zabawy. Odpowiadali powszechnie: — „dzień pański, noc nasza.“

(Dalszy ciąg nastąpi)

ny ze specjalną misją do Ameryki, a p. Gladstone do Włoch. (*Ind. Belge*).

— We wszystkich rozprawach dzienników angielskich, przebija się głównie radość, z powodu że stosunki dyplomatyczne między Wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonemi, nie zostały zerwane. Pojmujemy te uczucia, chociaż wyrażenie ich w ogóle nie dość jest umiarkowane. Może lepiéj byłoby objawiać je z większém nieco umiarkowaniem. *Times* przynajmniéj tak samo osądził. W jego artykule przebija się nieco wstydu z powodu roli, jaką w całéj téj sprawie odgrywa Anglja, dla tego usiłuje on wykazać, że naród nie jest tu solidarnie odpowiedzialnym za ministrów i ich ajentów; co jednakże nie przeszkadza mu być zadowolonym z ostatniego postanowienia gabinetu. Wczoraj przemawiał on daleko swobodniéj. (*Union*).

— Widzieliśmy z rozpraw parlamentarnych, że gabinet angielski postanowił nie odpowiedzieć na odprawę swego posła z Washingtonu, oddaleniem ministra amerykańskiego. Jeden zatém punkt nieporozumienia między dwoma narodami, jest usunięty, i rząd angielski do ostatka znosi karę za to nieszczęśliwe prawo o rekrutowaniu, które na niego ściągnęło tyle rozmaitych nieprzyjemności. Ale słusznie powiedziano w parlamencie, że to jest drugorzędna tylko strona stosunków między Anglją i Stanami Zjednoczonemi. Amerykanie mają pewną myśl narodową, któréj nigdy nie porzucą, to jest że stały ląd Ameryki należy do nich *de jure*, i musi prędzéj lub późniéj należyć *de facto*, i w tém to jest źródło entuzjazmu, którego teraźniejsze przesilenie jest tylko jednym z licznych symptomów. (*Jour. des Déb.*)

A U S T R J A.

— Czytamy w *Oest. Zeitung*:

Wielki wezyr Ali-pasza, wracając do Konstantynopola zatrzyma się tu przez kilka dni. Konferencje jakie miewa z hrabią Buol, nie mają innego przedmiotu prócz kwestji Księztw Naddunajskich, rozmaite okoliczności każą nam przypuszczać, że nie poprzestaną tu na projekcie połączenia dwóch Księztw.

Zapewniają stanowczo, że władze hospodarów które miały się skończyć w dniu 16 czerwca, mają w całości pozostać aż do czasu ostatecznego uregulowania losu tych krajów.

— Czytamy w berlińskiéj *Zeit*:

Negocjacje prowadzone w Wiedniu w interesie monetarnym, mogą być uważane za chybione, ponieważ Bawarja domaga się aby w miejsce zasady 21 złotych, wprowadzono inną zasadę dla Bawarji i Niemiec południowych. Czy ta propozycja zostanie przyjęta lub odrzucona, zawsze już nie będzie można osiągnąć zupełną jedność systemu.

— Piszą z Wiednia do *Neue Preussische Zeitung*:

Wiadomość donosząca, że Cesarz i Cesarzowa mają się udać do Rzymu aby znajdować się na poświęceniu pomnika Niepokalanego poczęcia, nie ma innéj zasady prócz tego faktu, że Cesarstwo Ichmość otrzymali od Jego Świątobliwości zaproszenie na tę uroczystość. Tutaj jeszcze nic niezdecydowano w tym przedmiocie, ponieważ pogłoska o blizkiéj podróży Cesarstwa Ichmość do Lombardji potwierdza się. Na dworze wiedeńskim istnieje przekonanie, że obecność Jego C. Mości w górnych Włoszech, odznaczona powszechną amnestją i zwołaniem zgromadzeń lombardzko-weneckich, mogłaby odwrócić niebezpieczeństwo zagrażające półwyspowi.

Marszałek Radecki ułaskawił wielu zbiegów politycznych należących do szlachty lombardzkiéj.

Wiele znakomitych imion należących do arystokracji austrjackiéj, spotykamy na liście nagród wyznaczonych na wystawie rolniczéj a szczególnie za hodowlę owiec. (*Le Nord*).

D A N J A.

Kopenhaga 15 Czerwca. Niepodobieństwem jest dowiedzieć się cokolwiek pewnego co do postawy jaką przybrać ma rząd względem statków Stanów Zjednoczonych, których traktat handlowy z dniem wczorajszym ustał. Nie można obawiać się blizkiego starcia ze Stanami Zjednoczonemi, bo jakby z namowy lub też może przez przypadek, nie ma ani jednego statku amerykańskiego w Elseneur zabierającego się do przejścia przez Sund; ale zapewniają, że rząd duński postanowił nie odstąpić bez stosownego wynagrodzenia, praw uświęconych przez tyle wieków i tak ważne i kosztowne urządzenia. Minister rezydent amerykanski w Washington otrzymał zawiadomienie, że rząd nasz w razie potrzeby skłonny jest użyć nawet zbrojnéj siły, aby zmusić do opłaty statki kupieckie któreby usiłowały przemknąć się bezpłatnie.

— Chociaż od marca roku bieżącego już znaczna liczba żołnierzy piechoty została uwolniona za urlopem do domów; obecnie znowu rozpuszczono znaczną liczbę wojska, aby zrównoważyć etat armji z funduszami wyznaczonemi na jéj utrzymanie. W marynarce ten system oszczędności zostanie także wprowadzony, a wszelkie ulepszenia które rząd zaprowadzić zamierzał, wstrzymane zostały do przyszłych posiedzeń sejmu. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 19 Czerwca. Zajmowano się tu wczoraj w salonach politycznych decyzją senatu, przeciwną podatkowi od powozów i koni, tudzież usposobieniem objawionem przez komisje Ciała prawodawczego, zajmujące się roztrząsaniem projektu prawa, mającego usunąć wszelkie zakazy taryfy ceł francuzkich, i drugiego nadającego Cesarzowi prawo udzielania z własną inicjatywą pensji wysokim urzędnikom.

Usposobienia tych komisji, jak wiadomo, nie są przychylne tym dwom projektom praw. Komisja do prawa o pensjach, wnioskuje za odrzuceniem go, w raporcie przedstawionym wczoraj przez p. Legrand z Lille. Komisja do kwestji celnéj wczoraj dopiero została skompletowaną i naturalnie nie mogła jeszcze wygotować swój raport, ale komisarze wybrani są prawie wyłącznie z pomiędzy członków, którzy w biurach oświadczyli się przeciw temu projektowi.

Pomimo to, sądzimy, że to usposobienie Ciała prawodawczego zmieni się, jak to bardzo często się zdarza w trakcie rozpraw publicznych, i że oba projekta praw zostaną zatwierdzone. Szczególnie na pewno tu liczymy na taki rezultat projektu w przedmiocie pensji. Co do kwestji celnéj, Ciało prawodawcze okaże się może silniejszém w swojéj opozycji, a zaprawdę nie możemy mu tego winszować.

— Mówią że w projekcie prawa o rejencji, powiedziane jest, że Cesarz w zapieczętowanych listach, dołączonych do testamentu, wyznaczyć ma przyszłych członków rady rejencyjnéj, jak równie osobę, która wrazie śmierci Cesarzowéj, ma być naczelnym rejentem.

— Dzienniki bruxelskie mylnie doniosły wczoraj z depeszy telegraficznych, że 10 miljonów fr. żądano od Ciała prawodawczego, które przeznaczone być miały dla ofiar wylewów; motywa tego projektu praw mówią, że ta suma ma być użytą na naprawę zerwanych tam, nim ogólny system urządzania tam, nad którym obecnie pracują, będzie mógł być wprowadzonym w wykonanie.

— Dziewięćdziesiąt pięć tysięcy ludzi z klas 1850, 51, 52 i 53 roku, mają być odesłane do domów. Żołnierze należący do miejscowości zalanych wodą, otrzymują uwolnienie *de jure*, inni zaś ciągnąć losy.

— *Monitor* donosi, że senat zgromadzi się jutro w swoich biurach, dla wyznaczenia komisji, mającéj roztrząsać projekt uchwały w przedmiocie rejencji.

Ponieważ senat swoje odrzucenie podatku od powozów oparł głównie na tém, że nie została podaną cyfra podatku, przeto jak słychać, rząd po zapełnieniu tego braku, raz jeszcze najprzód Ciału prawodawczemu, a następnie zaraz senatowi przedstawi go znowu aby nowe głosowanie o którego pomyślnym rezultacie nie wątpimy, jeszcze na tegorocznych posiedzeniach mogło nastąpić.

— Według *Journal du Loiret*, rząd przygotowuje ważne środki, w celu ubezpieczenia ludności od przyszłych wylewów Loary. Idzie tu podobno o rozszerzenie koryta rzeki, podwyższenie i umocowanie tam, założenie nowych odnóg odpływu, słowem o większą obronę przeciw występowaniu rzeki, która kosztować będzie wiele miljonów. Władze kierujące budowlami wodnemi, zajmują się już układaniem stosownych planów, ponieważ projekt prawa w tym przedmiocie, ma być na przyszłych posiedzeniach Ciała prawodawczego przedstawiony. (*Pr. St. An.*)

N I E M C Y.

— Na posiedzeniu sejmu niemieckiego w Frankfurcie dnia 15 b. m., reprezentanci Prus i Austrji przedstawili propozycję, żądającą aby zgromadzenie Związkowe przez formalną deklarację, przystąpiło do zasad prawa morskiego, ogłoszonych przez kongres paryzki, i do życzenia wyrażonego przez to zgromadzenie, że przed przystąpieniem do jakichkolwiek kroków nieprzyjacielskich, każde mocarstwo starać się będzie o rozjemstwo przez jakie przyjacielskie państwo. Sejm wyznaczył dwie komisje, którym oddał te propozycje, z poleceniem złożenia jak można najprędzéj raportu.

Niektóre dzienniki niemieckie utrzymywały, że na konferencjach celnych, które się rozpoczęły w Eisenach, i mają się ukonstytuować w Wejmarze, delegowani Związku celnego zajmować się będą tylko uproszczeniem taryf tego stowarzyszenia państw, ale że nie będzie tam jeszcze mowy o zmniejszeniu opłat od żelaza i jego wyrobów.

Pr. Corresp. półurzędowy organ gabinetu berlińskiego, zaprzecza formalnie tym pogłoskom, pomyślnym dla sprawy protekcjonistów. Dziennik *Zeit* zapewnia, że Prusy na konferencjach w Eisenach ponowią swoją propozycję, żądającą zniżenia opłat od żelaza, tak jak ją przedstawiły już na poprzednich zgromadzeniach, i że wielką przywiązują ważność do przyjęcia téj propozycji.

Ten wielki ruch reformy, wciągający w swój zakres większą część rządów europejskich, które nakoniec po rozmaitych sporach, poznały prawdziwe swoje interesa, z każdym dniem znajduje nowych stronników. Postęp obracający się w Niemczech, na korzyść jednostajności prawodawstwa handlowego, szczególniéj wybitnie się okazuje. Komisja finansowa sejmu hannowerskiego w następujących słowach pochwaliła te dążności, w artykule budżetu, tyczącym się wydatków związkowych:

„Stany hannowerskie korzystają z téj sposobności, aby wyrazić swoje zadowolenie z środków, które w państwach niemieckich mają na celu jedność prawodawstwa handlowego, tudzież monet, miar i wag. Uznając z wdzięcznością to co rząd uczynił w tym celu, proszą go one, aby i na przyszłość używał całego swego wpływu na wprowadzenie podobnychże środków w interesie handlu i przemysłu.“ (*Indépendance Belge*).

W Ł O C H Y.

— Posiedzenia parlamentu turyńskiego zostały zamknięte w dniu 16 b. m.

Dniem pierwéj jak wspomnieliśmy, odbyła się uroczystość wojskowa rozdania medali. Oprócz wypadku o jakim mówiliśmy co do wyłączenia z téj uroczystości różnych części gwardji narodowéj i zwykłego ztąd nieukontentowania, dzień ten był w ogóle nader świetny. (*Ind. Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Donoszą z Jassy o załatwieniu nieporozumienia, jakie powstało z powodu mianowania Muchli paszy, syna dawnego hospodara, Michała Sturdza, jako reprezentanta Porty w komisji do uregulowania granic Bessarabji. Porta wyjednała że go wszystkie mocarstwa uznały w tym charakterze, komisja zatém przystąpiła do rozpoczęcia prac swoich. (*Journal des Debats*).

— Utworzyło się w Jassach towarzystwo najznakomitszych bojarów i wysokich urzędników, które wszelkiemi środkami zamierza doprowadzić do głośnego oświadczenia się narodu za połączeniem Księztw Naddunajskich w jedno. (*Pr. St. Anz.*)

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ.

I.

Piękna to kraina, guber. Augustowska. Na mapie wygląda ona jakby szyja czy głowa naszego kraju; jeśli zaś podług anatomji i fizjologji mierzyć, toć głowa zgoła nie może być pośledniejszą od reszty ciała. I rzeczywiście, jakie u nas bogactwo materjalne i moralne! Mamy skarby w ziemi, w wodzie, w lasach, w pięknych krajobrazach, w zabytkach historycznych i w samym różnoplemiennym narodzie.

W ziemi posiadamy rudę żelazną, bursztyn, torf i inne użyteczne ciała kopalne; w jeziorach czyli szczątkach dawnego morza i w rzekach, mamy ryby rzadkie, morzu właściwe; w lasach znajdą się oprócz sosny, świerku i innych pospolitych gatunków drzew, szacowne jesiony i cisy; a o krajobrazach cóż powiedzieć? zbierz Szwajcarję i okolice Renu, a i tak zaledwie ułożysz podobny obraz naszym nadbrzeżom Niemna i Hańczy, a nawet Pisny i Szeszupy, tudzież malowniczym nadbrzeżom kanału augustowskiego i okolicom Suwałk, które zdobią od północy Lipniak z tak zwaną Szwajcarją, od wschodu Hutta z przyległościami, od zachodu Kukowo i Dowspuda, a od południa Płociczno i Olszanka. Chcesz zabytków historycznych, znajdziesz je we wszystkich naszych miastach większych i mniejszych, nawet we wsiach, jak np. w Wigrach, Dowspudzie, Krasnopolu, Wiźnie i w wielu innych.

Zwróćim teraz uwagę na tę krainę pod względem etnograficznym. Jadąc od Warszawy czyli od

Ostrołęki ku Łomży, na lewo w okolicach m. Nowogrodu, to jest na zachodnio-południowym krańcu gubernji, widzim siedliska Kurpiów, narodu przedstawiającego pracę z bezczynnością i bogactwo z nędzą. Tu właśnie widzieć można skutki pracy człowiekowi przez Stwórcę nakazanéj; jeden bowiem jest porządnie w przyzwoitą sukmanę ubrany i chowa tysiące rubli w swych skrytkach, bo go praca do téj zamożności doprowadza; inny nagi prawie, w łachmanach, na najlichszéj strawie poprzestaje i ubóstwo z chłodem i głodem znosi, byleby nie pracować. Lud ten jeszcze nie zupełnie się otrząsł z swéj dawnéj dzikości leśnéj i zarazem z postołami czyli kurpiami, utrzymał swój pierwotny duch najezdniczy, czyli wojowniczo-próżniaczy.

Odmienny widzim rodzaj życia w stronie południowéj i wschodnio-południowéj tego kraju, a nawet daléj ku północy za Łomżą i Szczuczynem aż do Augustowa; tu widzim czyste plemie mazowieckie, naród skrzętny, lubiący przemysł, choć niekiedy mniéj godziwy, byleby korzystny. Kilka fabryk tkanin wełnianych i jedwabnych, oraz zakładów napojowych, na téj przestrzeni istnieje; jednakże, obok tego, bliskość dwóch granic: pruskiéj i Cesarstwa, kusi niejednokrotnie mieszkańców do łatwego choć niebezpiecznego zarobku w przemycaniu towarów. Ten właśnie niepewny przemysł niemało wpływa na skrzywienie moralności, zaniedbanie pracy użytecznéj, lekceważenie gospodarstwa wiejskiego i częstą stratę całego mienia, długiemi latami nagromadzonego.

Na południu, za Śniadowem i Srebrną, przytykają kolonje niemieckie w gubernji Płockiéj rozprzestrzenione, które odznaczają się wysokim stopniem doskonałości gospodarstwa wiejskiego, oraz zamiłowaniem do pracy, rolnictwa, dobrego chowu bydła, sadownictwa i wyrobów lnianych niemałéj wartości, a tem samem posiadają już bogactwo z naszéj ziemi wydobyte. Dziwna rzecz, że tak piękny przykład przybyszów, niewielki wpływ wywiera na tubylców mazurów, którzy zdaje się jakby nie wierzyli tym cudom przyrody, bo nie chcą wierzyć w konieczną potrzebę pracy.

Od Augustowa na wschód widzim Lipsk nad rz. Bobrą lub Biebrzą zbudowany, który, jak plan przez króla Batorego sporządzony, przekonywa, miał być drugim Lipskiem handlowym europejskim, lecz dziś składa się z dwóch tylko kościołków i paręset lichych domków: zaledwie odważysz się nazwać go miastem, bo jarmarków ani handlu żadnego nie ma, a chociaż przywilej istnieje na pięć jarmarków do roku, nie mają one jednak właściwéj sobie barwy. Tuż za Lipskiem, daléj na wschód ku m. Sopockiniom aż do Niemna, rozciąga się ziemia Jadźwingów, dziś Podlasian i Rusinów, gdzie narodu pierwobytnego ślady zostały w nazwiskach wsi: Jatwież, Ostasze, Zilmańce, Mainkowce, Pchatery, Hruskie, Durgan, Wołkusz, Pchanica, Czortek, Mikaszówek, Kadysz i innych, tudzież w wielu uroczyskach. W bliskości też Augustowa rozsiadł się fabryczny Sztabin, niegdyś własność hr. Brzostowskiego; ten zakład wielką oddaje przysługę okolicznym mieszkańcom dostarczaniem swych wyrobów na potrzeby miejscowe.

Od rz. Hańczy Czarnéj, oblewającéj m. Suwałki, zaczyna się Litwa, kraik słynący z zamiłowania do pracy i przemysłu, tudzież z pobożności. Na krańcu południowym Litwy wzniosły się Sejny, ważne niegdyś siedlisko Dominikanów, dziś stolica dyecezji augustowskiéj i miasto powiatowe. Tuż leży wieś i uroczysko Pomorze, świadek byłego tu niegdyś morza, którego szczątki w okolicznych jeziorach: Wigry, Duś, Metele, Augustowskie i w wielu innych pozostały. Nieopodal wśród jeziora na wyspie leżą Wigry, w r. 1667 przez króla Jana Kazimierza i jego żonę Marję Ludwikę założone, gdzie niegdyś był zamożny klasztor Kamedułów, lecz gdy ci na żądanie biskupa Karpowicza za rządów pruskich w roku 1799 to schronienie opuścili, wspaniała świątynia z klasztorem w ruiny zamieniać się poczęły i dziś widok tego miejsca boleść wzbudza. W tejże okolicy, obfitéj w lasy, ryby, grzyby i dobre grunta, pomiędzy Suwałkami a Sejnami, osiedli filiponi i jednowiercy; nie wyrównali jednakże w swem nowem przedsiębierstwie kolonistom niemcom, owszem, pomiędzy całą różnoplemienną ludnością téj gubernji, zajmują najniższy stopień zamiłowania do pracy i rolnictwa.

Daléj, posuwając się traktem kowieńskim ku północy, widzim Kalwarję, fundowaną przez Tyszkiewicza, główne siedlisko żydów i ztąd *żydowską* nazywa się, chociaż i w Suwałkach oni są także panami miasta. Kalwarja ma odrazę dla tutejszego ludu przez to że mieści w sobie sąd policji poprawczéj i więzienie, i dla tego gdy o kim chcą dać złą opinję, mówią: »siedział w Kalwarji« co znaczy że miał sprawę kryminalną i był uwięziony.

Ostatniem po drodze bitéj miastem jest Marjampol, przez Litwinów zwany *Staropole*; stolica powiatu dość schludna i handlowa. Więcéj jednak ruchu handlowego widzieć można w Wyłkowyszkach, miasteczku na zachodniéj stronie Litwy, nieopodal od granicy pruskiéj, w powiecie Kalwaryjskim położonem. Chociaż litwini więcéj są przemysłowi i bardziéj obeznani z handlem produktów wiejskich niż słowianie, jednakże nie posiadają tego sprytu i nie znają téj chytrości w handlu, w jakie uposażeni są żydzi. To też główny handel nietylko towarami łokciowemi i kolonjalnemi, ale drzewem i produktami wiejskiemi prowadzą tu żydzi. Bohaterstwo w przemycaniu towarów zagranicznych i sztuka w łatwem i taniem nabyciu wielkich zapasów produktów i wyrobów krajowych, zawsze nieodstępnemi ich są przymiotami. Narodu tego klimat ani grunt nie odmienia, sama tylko nauka i przyzwoite wychowanie przekształcają ich w krajowców duchem i ciałem.

Wśród puszcz litewskich, a raczéj szczątków ich, dziś leśnictwa rządowe Gryszkabuda i Pilwiszki stanowiących, znajdujemy wychodźców polskich, owych słynnych niegdyś budników-mazurów, którzy tu zawędrowawszy, dość liczne budy założyli i swym zwyczajem trudnili się dobywaniem rudy żelaznéj, oraz paleniem lasów na smołę, węgiel i popiół. A gdy ten przemysł z lepszem pojęciem gospodarstwa leśnego ustał, budnicy, zapatrując się na krajowców, zajęli się rolnictwem i chociaż przez długie lata otoczeni obcem plemieniem, przechowali dotąd mowę i obyczaje swych przodków. Osady ich istnieją we wsiach: Dębowa-buda, Gryszka-buda, Ziplabudzie, Maskabudzie, Wysoka-ruda, Karczowa-ruda, Judrzańska-ruda, Kozłowa-ruda, Zygmonty, Śmiałoszyn i kilku innych.

Najważniejszą i prawie najliczniejszą, bo przeszło $^1/_3$ część ludności téj gubernji stanowią Litwini, naród pracowity, wytrwały i pobożny. Kurne izby bez kominów, chodaki ze skóry świniéj i łapcie łyczane, oraz celne strzelanie, były od wieków cechą ich narodową; lecz dziś powszechna oświata i postęp ogólny przeniknęły już w puszcze litewskie niegdyś gęste, głuche i prawie bezkonieczne, obecnie znacznie przerzedzone i na małe przestrzenie leśne podzielone. Dziś już na Litwie wiele obaczysz domów z kominami, bo oczy litwinów, zarówno jak słowian, już dym gryzie i uszkadza; z wytępieniem lipy trudno o łapcie, a zbliżenie się i częste stosunki z miastami, przekonały, że boty są wygodniejsze od łapci i chodaków; za to *klumpie* drewniane czyli postoły u kurpiów, aż tu dościgły, chociaż nie są tyle, ile tam, upowszechnione. Nawet ulubiona *szupienia* narodowa z pęcaku, grochu i ogonków świnich, ustąpiła herbacie chińskiéj i winom zagranicznym. Sam tylko krupnik pozostał jako spuścizna po przodkach, bo miód lipiec dotąd niezmienny przetrwał, a on to właśnie jest podstawą dobrego krupniku. Krzyże zdobne promieniste przy wsiach i drogach stawiane, także pozostały dobitną oznaką tradycyjnéj pobożności litwinów. *Musztyniów* (talarów bitych) już litwin nie zna, bo się czasy i stosunki handlowe zmieniły; ale w miejsce tych, ruble srebrne, nie papierowe, osiadły w dawnych zaklętych garnkach i kryją się w dołach pod drzewem lub innych skrytkach domowych. Litwin pracuje szczerze około roli, która mu nie jest niewdzięczną; a gdy napełni gumna i spichrze złotem ziarnem, nie spieszy się ze sprzedażą, lecz wyczekuje najwyższéj ceny i wtedy właśnie zbiera ruble do garnków. W uprawie lnu i chowie owiec największy udział przyjmują kobiety, które z zebranego lnu i wełny wyrabiają dobre płótno i bieliznę stołową, oraz kilimki czyli dywaniki i inne dość gustowne tkaniny. Tym sposobem wspólna praca płci obojej ręczy za dobry skutek takowéj i błogi byt całego domu. Nie sama jednak domowa nauka tradycyjna i naturalny rozum kierują takiém gospodarstwem wiejskiém, owszem chłopcy garną się chętnie do wyższéj nauki i po ukończeniu 7miu klass w gimnazjum lub 4ch w szkole powiatowéj, bez żalu z munduru szkolnego powracają do swéj siermięgi czyli sukmany szaréj tasiemką zieloną oblamowanéj i ulubioną książkę zamieniają chętnie na sochę i siekierę, jeśli tylko fanatyczne uprzedzenie nie zaprowadzi którego z nich do seminarjum duchownego, zkąd pospolicie, z małym wyjątkiem, wychodzi mierny lewita, lecz wielki w wyobrażeniu swych domowników i sąsiadów, a nawet całego ludu. Bo jak religja w największém jest poszanowaniu u litwinów, tak i stróże jéj cześć właściwą odbierają. *Kunigas* w języku litewskim oznacza księcia i księdza; to też oba za równych dygnitarzy kraju są uważani. *Kunigielis gieradiejas* (księżulek dobrodziéj) jest pożądanym i ważnym gościem w domu litwina. Lecz biada, jeśli kapłan ośmieli się przekroczyć granice swych ślubów, wówczas szacunek i zaufanie, jakie u ludu posiadał, ustępują powszechnéj pogardzie i tajemnéj obmowie. Litwin bowiem nie dopuszcza, aby świętość religji mogła być kiedy skalaną; co jest święte, to w jego wyobrażeniu nigdy inaczéj przedstawiać się nie może.

Jeszcze jeden przymiot odznacza litwina, tym jest miłość kraju swego, która do takiego stopnia jest posuniętą, że jeśliby konieczne potrzeby go nie znaglały, od kolebki do grobu swéj strzechy nigdyby nie opuścił. Jego świat stanowi dom własny, oraz rola, łąka, rzeka i las co go otaczają: nawet po śmierci nierad od swéj kolebki oddalać się i dla tego każda prawie wieś posiada własny smętarz; na którym niewolno nikomu z obcych grześć zwłoki zmarłych. Czy ma być rolnikiem, czyli też księdzem, lub niekiedy urzędnikiem, litwin nigdzieindziéj, jak tylko na własnéj ziemi swą karjerę chce rozwijać. Ciekawość poznania dalszego świata i właściwa słowianom chętka bawienia się po miastach, dla niego są obce. Niemca, dla tego że jest innego wyznania, a może też przez tradycyjną pamięć na najazdy niegdyś krzyżaków na ziemie litewskie, przodków uczniów Lutra, litwin nie cierpi. *Wokietis* (niemiec), wyraz dla każdego litwina przykry do wymawiania; *Łankas* (polak) miléj brzmi dla ucha litewskiego; jednakże chociaż kto z litwinów posiada język polski, woli nawet z Polakiem mówić po litewsku i tylko ostateczność czyli konieczność zmusza go do mówienia niekiedy po polsku, z temi osobami, które języka jego nie rozumieją. Władzę swą szanuje i w ogólności dla starszych jest uległym i pokornym, lecz gdy moc spirytusowa opanuje mu głowę, wówczas litwin przybiera dzikość swych przodków i nie widząc nikogo, oprócz samego siebie, jest dumnym panem całego świata, któremu wszyscy z drogi ustępować winni.

Tuż, pomiędzy litwinami osiedli tatarzy, których liczba nie dochodzi do 200 osób; naród ten oprócz swéj religji, w zupełności przyjął barwę słowiańską i powszechnie słynie z poczciwości i rzetelności.

Na tém skończym nateraz szkic naszéj gubernji; w przyszłości postaramy się o nowe szczegóły rzucające większe światło na ten obraz.

— Stosownie do prospektu ogłoszonego przez pisma perjodyczne w Warszawie, uwiadamia się, że pierwszy zeszyt dzieła pod tytułem: „Praktyczne budownictwo wiejskie," wyjdzie w pierwszéj połowie mca Lipca i następne poszyty co miesiąc niezawodnie wychodzić będą. Prenumerować można w Warszawie w księgarni Friedlejna i Sennewalda, w Radomiu w sklepie ubogich, w Lublinie u Sztreibla i Arcta, w Kaliszu u Hurtiga, oraz po urzędach pocztowych w Cesarstwie i Królestwie. Warunki prenumeraty: roczna serja kosztuje rs. 12, prenumerujący z góry opłacą rs. 3 i przy odbiorze każdego poszytu rs. 1, a zaś 4, 8 i 12 poszyty odbiorą bezpłatnie. Upraszam najuprzejmiéj osoby, które raczyły przyjąć na siebie upowszechnienie prenumeraty dzieła tego, o nadesłanie listy prenumeratorów najdaléj z końcem tego miesiąca, a to dla ustanowienia liczby exemplarzy odbić się mających. — A. Zabierzowski.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Estella* (wznowienie; panna Okońska, artystka z prowincji, przedstawi rolę Estelli). *Brylanty*. *Nowy mizantrop*.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Czerwca 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.